

Treść: Korespondencye i wiadomości ze Wschodu. — Daily-News o Polsce. — Doniesienia literacko-polityczne. — Wiadomości Emigracyjne.

KORRESPONDENCYE I WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

*Stambuł 2 Lipca.* — Kilka miesięcy upłynęło, odkąd trzy wielkie państwa wdały wojnę Moskwie. Nam, którzy tej wojny jako zyszczenia najdroższych nadziei czekaliśmy, którzy najwięcej przyczyniliśmy się do zdarcia maski z Moskwy, którzy, jak niegdy zakony rycerskie z pogaństwem, z prawa i z obowiązku walczyć musimy z Moskwą, nam dziwném zdaje się być że do tej wojny nie należym, dla nas jest oczywista że Europa pozbawia się najdzielniejszej, jedynie skutecznej broni.

Od ostatniego rozbioru Polski, nie było podobno ani jednej kampanii przeciw nieprzyjaciółom naszej Ojczyzny, do którejby rządy przyzwać nas niepośpieszyły się; za każdą razą w zapasach tych braliśmy udział, świadczyliśmy krwią o życiu Polski, wynosiliśmy z nich imię zacne, lecz do korzyści pokoju nieprzypuszczono nas ani razu. Dziś inaczej. — Dziś czy Europa uczciwsza, czy że dojrzelіśmy w jej opinii i sami w sobie urosiliśmy, dziś rządy niekwapią się powoływać nas, dopóki jest nadzieja że bez ostatecznego wyrotu Moskwy bezpieczeństwo Europy utrzymaném być może. Dziś oczywiście, wzniesienie sztandaru polskiego hasłem będzie boju z Moskwą na zabój.

Więc pewni siebie, nszykowani jako naród, spokojnie czekać możemy. Czekać możemy, aż łódź która do nas płynie do brzegu dobieje. — Nie ludzka wola puściła ją na fale, nie ludzka odeгна. My, co Moskwę własnymi nieszczęściami poznaliśmy, wiemy: « że kto z ruskim carem raz się zwadził, ten już z nim na tej ziemi nie zgodzi się szczerze. » — i musi albo pobić, albo być pobitym.

Tymczasem, choć czekać smutno, jest już z czego się cieszyć, jest czemu się przypatrywać. Od miesiąca suną się po Bosforze niezliczone statki, wiozące działa i wojska na Moskwę. Te poważne parochody, olbrzymie okręty, niesłychany rozwój sił zachodu, świadczą, że cywilizacja zabiera się do ciężkiej wojny z północą, że raz jeszcze Europa zmierzy się z Azją, że na nowo chrześcijaństwo powołane jest do obrony przeciw dziczy Mongolskiej.

Niemiała Europa tej troski póki Polski nierozszarpano, — niekłopotała się jakieśmy barbarzyńców padały na nas pod Lignicą i Warną, jakie odpieraliśmy pod Chocimem i Wiedniem. Dziś skoro nam broń z ręki wytrącono — zachód pełni nasze dzieło, — lecz czy je skończy sam?

Czasy wielkie zdają się powracać. Podobnie jak za Ludwika Śgo imię Francyi zbrojnej rozchodzi się po dwóch stronach świata, i jak niegdy głos Piotra z Amiens, brzmiał dzisiaj hasło Arcybiskupa paryskiego — hasło wojny: *Dieu le veut*.

Zaprawdę, spokojni być możemy, wszakże to tym powszechnym cywilizacji nieprzyjacielem — jest nieprzyjaciół nasz — Moskwa.

*Yanikee. 15 Lipca.* Odpowiedź cesarza Mikołaja jeszcze nienadeszła. Sądzą iż będzie odmowna lub wykrętna. Nie może on dziś robić concessji, — wie, iż jak mowi ruskie przysłowie, dość człowieka zepchnąć z pierwszego schodu, z innych sam spadnie.

Z resztą zasłły wydatki, które zmniejszyć by mogły znaczenie dobrowolnej ewakuacyi Xięstw. Przed zamierzonym wejściem wojsk cesarsko Austriackich, Internun-

cjusz objawił życzenie, aby dla uniknięcia rozlewu krwi i nowych trudności w negocjacjach o pokój lub zawieszenie broni, wojska tureckie nie przechodziły Dunaju. Ministerium okazało się powolnóm temu żądaniu, — tymczasem, jak się to powtórza od początku dzisiejszego zawiłania, wypadki nadspodziewane niweczą wszystkie ludzkie rachuby. Dnia 7 trzy kolumny tureckie uderzyły na Moskali między Gurgewo i Ruszczukiem. Moskale jak wiemy zostali pobici. Nazajutrz Turcy przedarli się za Duuaj, wywiesili szandar nad fortecą i fortyfikacje wzmocnili. Niezadługo usłyszemy zapewne o nowych utarczkach z tamtęj strony Dunaju. Armja turecka wzmocniona ruszy na przód.

Floty turecka, Hamelina i Bruata, obecnie w Baleriku i w Bujukdery znajdujące się, połączone zostały w jedną, pod nazwiskiem *Armée navale de la mer Noire*, pod komendą vice-admirała Hamelina. Tak połączona eskadra liczy 14 okrętów liniowych i 15 fregat.

Wiadomo że przed kilkunastu dniami parowiec francuzki *Infernal* schwycił statek grecki, na pokładzie którego znajdowała się broń, amunicja i 50,000 fr. przeznaczonych dla powstańców greckich w Turcyi. Kapitan statku, z obawy aby go niewzięto za korsarza, zeznał iż podjął się tej wyprawy z woli osób wysoko u dworu greckiego położonych — wymienił osoby, których mieszkauia w Atenach natychmiast przejrano i znaleziono listy, dowodzące że dwór grecki już po daném słowie ambasadorom zachodnim utrzymywał stosunki z powstańcami w Turcyi, zachęcał ich do wytrwałości i dostarczał pomocy. — Na wezwanie kontr-admirała Barbier de Finan, Jenerał fran. Mayzan wyruszył do Aten, z postanowieniem wzięcia władzy w swe ręce. Minister Kalegris potrafił przecie odwieść Jenerała od tego, zobowiązując się aresztować natychmiast skompromitowane osoby i wydać rozkaz aby nikt z Grecyi, pod najsurowszą karą, z mieszkańcami południowych prowincyi tureckich nie ważył się korespondować.

Zapowiadają iż na przypadek nowego przeniewierstwa dworu, Grecja ogłoszoną będzie w stanie obłężenia.

Na statku francuzkim, który przed pięcioma dniami przywiózł 600 ludzi z Avignonu do Gallipoli, objawiły się znaki cholery. W Stambule, słychać także o kilku wypadkach. W ogólności cholera jest dość łagodną. Doktorzy zapewnią że te symptomata epidemiczne, które okazały się na okęcie i w Stambule, spowodowane były jedynie niewygodą podróży i mieszkań ubogich.

Mówią (za co nie ręczymy) że pułki legii zagranicznęj przeznaczone są na kadry do rozległej organizacyi w Turcyi, w której Polacy osobne bataliony składają mają.

— KARS, (w *Azyi*) 22 Czerwca 1854 r. — Przyjemną zapewne będzie czytelnikom naszym wiadomość o rodakach naszych, którzy do czasu wojny wschodnięj dzielając z nami przykrości i prace tułactwa, obecnie znajdują się w drugićj części świata, aby Ojczyźnie naszćj nieść usługi. Żałujemy tylko że korespondencye stamtąd za późno nas dochodzą i nie są dosyć szczegółowe aby przyjacielską troskliwość naszą w zupełności zaspokoić mogły.

Obecna korespondencya zawiadamia nas o jenerałach Breańskim i Bystrzonowskim, którzy w Karsach, obok wojskowych trudów i przykrego klimatu, znajdują się w pożądanym stanie zdrowia, — zawsze szanowani przez władze tureckie, mianowicie obecnego Muszyra, który ich jednostajnym zaszczyca szacunkiem.

Stan wojska tamtejszego, co do zdrowia i wyrobienia, polepszył się, żadnych wszakże działań godnych uwagi nie przedsięwzięto na tamtém stanowisku; korespondent przypuszcza iż nieczynność tego rodzaju pochodzi z planów, których mu odgadnąć nie wypada. Przypisując wielkie znaczenie stanowisku tamtejszemu w wojnie przeciw Rossyi, ubolewa iż zmiana klimatu we wrześniu, w którym tam już śnieg zaczyna padać, w tym roku nic im zapewne stanowczego wykonać nie pozwoli.

Z resztą, opisuje klimat tamtejszy, wyraża się, iż okolica Kars i samo miasto wy-

niesione jest o 7.000 stóp; zład ciągle wiatry, słońce pałace chwilowo, a powietrze ciągle zimne, noce prawie mroźne.

Godne pochwały poświęcenie, które dla dobra i niepodległości Ojczyzny naszej te wszystkie trudy mężnie znosi i żadnemi przeciwnościami się nie zraża.

#### DAILY NEWS O POLSCE.

Izba niższa odebrała w tych czasach petycję za odbudowaniem Polski, licznemi opatrzone podpisami. Dowód, że to odbudowanie istotnie w blisze przyjdzie do skutku, widzimy w zawziętości, z jaką wielu sili się wykazać jego niepodobieństwo, gdyż przypuszczając nawet wskrzeszenie Polski niewidzą sposobu aby przy niepodległości utrzymać się mogła. Radzi słuchamy podobnych zaprzeczeń, pokazują one bowiem że idea ta żyje i porusza umysły; z każdym dniem będzie ona nabierała siły, stanie się koniecznością i nareście przejdzie w rzeczywistość.

Nikt wszakże niepodnosi wątpliwości aby Polsce do utrzymania własności swojej na wojskowej sile zbywać kiedyś miało. Któż mógł by o nią powątpiewać, mając w pamięci bitwy pod Pragą i Grochowem, i dawną sławę tego narodu w dziejach wojen i cywilizacji? Jest to istotnem szczęściem dla narodów mniej bitnych, że Polska i Rossja zwalczały siebie nawzajem, nie zaś połączyły się zwalczać innych, — gdyż wtedy istnienie nie jednego państwa nieostało by niebezpiecznem. Polacy w służbie rewolucyjnej Francji dowiedli że wyższość ich wojskowa niezaginęła z utratą ich niepodległości, — a i dziś, skoro tylko legion Polski w Turcyi zawyrokowany zostanie, bez wątpienia podziwiać znów będziemy dzieła tych wydziedziczonych rycerzy, w sprawie słuszności pod sąd miecza oddanej.

Donosiliśmy poprzednio o trudnościach, utworzeniu tego legionu w drodze stojących. Wielka to szkoda, gdyż ze wszystkich nieprzyjaciół stających przeciw carowi w walce na którą się odważył, żaden nie będzie mu tak strasznym, jak żołnierz polski, noszący w sobie całą nienawiść za pokrzywdzenie wszystkiego co mu jest najświętszem. Jeżeli to pomijanie Polaków i niedozwalanie im wojskowej formacji pochodzi z oglądania się na Prussy i Austrię, jest to jedna niedorzeczność więcej z naszej strony, popełniona ze zbytcejnżej względności dla państw, na które nam dbać wcale niewypada. Ale jakkolwiek bądź wręście zdolności wojskowe Polaków można trzymać w zawieszeniu, o niezmierniej ich dzielności nikt powątpiewać nie może.

Zarzuty Polakom czynione, co do prowadzenia się ich po pierwszym królestwa ich rozbiórce, pochodzić mogą z niewiedomości jedynie, gdyż w owym to czasie właśnie zajęli się oni najpilniej wychowaniem całego narodu, podniesieniem mniejszości i literatury, wskrzeszeniem przemysłu i w ogóle polepszeniem narodowego bytu; zaniedbali jedynie dostatecznej w strzeżeniu krajn przed napaścią przezorności, co wszakże ani z braku odwagi, ani z niedbalstwa nie pochodziło. Prussy, sądząc że istnienie Polski, pierwszym podziałem osłabionej, potrzebnem jest do ich własnego bezpieczeństwa, zachęcały Polaków do poprawy wewnętrznych urządzeń; kiedy wszakże zobaczyły że Rossja złem to widzi okiem, połączyły się z carycą i do drugiego rozbioru bezwstydnie przystąpiły. Polacy tymczasem, utwierdzeni byli w mniemaniu że ich społeczne ulepszenia dobrze widziane są przez sąsiadów i niepotrzebują być zastaniane ostrzem szabli; wszyscy wszakże gotowemi się czuli gdyby zbrojnej obrony okazała się potrzeba, i to właśnie powszechną gotowość uczucie mniej ostrożnemi ich czyniło.

Cesarzowa Katarzyna, z razu była lub okazywała się oburzoną przeciw chciwości Pruss i Austrii przy pierwszym podziale, i głośno oświadczała że na zdobytej części chce zupełnie poprzestać; lecz potem, gdy Polska, już nie przez terytorjalną potęgę, ale przez polityczne i społeczne reformy, silną się stawać poczęła, gabinet Rosyjski zatworzył się i rozgniewał, ślepemi namiętnościami despotyzmu owładnięty.

Rossja załała swemi wojskami wszystkie miasta polskie, wzywając do pomocy wiarołomne Prussy, — które poszczute przyszły dopomódz rozszarpać zdobycz. Rozżarzył się na nowo wojenny duch Polaków. Pod Wilnem i Warszawą Rossjanie, chociaż daleko silniejsi, zostali pobici; a Kościuszkę, na czele swego chłopskiego wojska, zebranego po drodze z Krakowa, przedstawia obraz wzruszający wiecznie dnszę, jak długo historia istnieć będzie.

Duch który wywołał te rnych, — który opierał się Suwarowi pod Pragę, dopóki 30,000 Polaków wymordowanych nie zostało, — silnie przemawia za przywróceniem narodowi temu niepodległości, dającą pożądane dla Enropy rękojmię. Ale ażeby ta niepodległość koniecznością się stała, duch ów raz jeszcze ukazał się w całej świetności, w bitwie pod Grochowem w 1834 r., — największej jaka stoczona była w Europie od bitwy pod Waterloo. W spotkaniu tém Polacy trzymali czoło przez dzień cały przeciw szesćkroć silniejszemu i trzykroć liczniejszą artylerją opatrzonemu nieprzyjacielowi, a nareście z nocą z pola boju go spędzili. Nikt nie powinien być więcej niezwycięzoną nazwać Rossyi od pamiętnego dnia Grochowa. — Ruskiemu to złotn nie męstwu zawdzięcza Mikołaj, że może spijać herbatę w Belwederskim pałacu i deptać nogami Warszawę.

« Lecz — zarzuci kto może — jeśli Polacy, będąc tak mężni, upadli, niewątpliwie duch do partyi uczynił ich do niepodległego isinienia niezdolnemi. » — Zapewnie, wiele by się dało powiedzieć o szkodliwości tych partyj, wzrosłych pod opieką Rossyi lub wywołanych zdradziecką polityką Pruss; lecz, niecofając się do historyi, zastanówmy się: czyli przystoi nam dziś podnosić trdnosci, które sami Polacy usunąć się podejmują? Nie mało było mniemań między Baronami, którzy złożyli zjazd w Rynnymedzie; pełno było stronnictw w Anglii w 1688, kiedy utrzymanie się przy tronie Xcia Oranii niepodobieństwem poczytywano; podczas wyjarżmiania się Ameryki republikanie i monarchiści nienawidzili gorzej jedni drugich niżli Indian czerwonych; a jednak we wszystkich tych razach dokonano rzeczy wielkich i tryumfn sfnstnej sprawy. Mniemamy, że ci, którzy przepowiadają złe powstać z polskich niezgód mające, są tajemnemi niepodległości uarodu tego nieprzyjaciółmi; trdnno bowiem pojąć aby ktoś chciał przepisywać warunki rządzenia się przyszłego nadarżonym sprzymierzeńcom swoim. Prawdziwi przyjaciele Polski uznają słusność z jaką Polacy domagają się do odzyskania praw swoich pomocy, u wszystkich których interesem jest dziś poniżyć przemoc a zapewnić zwycięstwo słusności. Oto jest wszystko czego chcemy. Przepisywanie przyszłej formy a nawet zasad rządzenia się, byłoby impertynecją, podwójnie w dzisiejszej bezsילוści Polaków obrażającą. Glnpstwem nawet jest chcieć zawyrokować jakie urządzenia społeczne bytyby właściwe narodowi, niczem ani Anglikom, ani Francuzom lub Turkom, niepodobnemu; pozostawić to należy jego własnemu zdaniu i rozsądkowi, — a tyle zawsze jest pewna, że, jakbądź się w domu swym urządzi, lepiej mu niezawodnie z tym będzie niż z okrutnym rżdem Mikołaja. Czyli, kiedy dzień wyborów nadejdzie, zapragną Polacy na powrót przywrócić świetny tron Kazimierza, Sobieskiego, Stanisława; czy wezwą do rżdów wodzów swoich w ostatniej walce; czy *bona fide* zaprowadzą republikę — o to ani teraz, ani kiedykolwiek nam się troszczyć nie należy. Gdyby nawet całe dawniejsze dzieje Polski zostały zatracone w pamięci ludzkiej, samo wspomnienie ich dwudziesto letniego, pomiędzy pierwszym a drngim rozbiorem, zostanie dostatecznym dowodem: że Polacy sami rżdzić się zdolni — o co nam jedynie chodzić może.

Car sam może chciał by dziś przywrócić Polskę, aby była naprzód narzędziem a potem znów jego ofiarą; Metternich chciał jęj jako hariery pomiędzy Austrią a Carem; czerwony republikanizm chce Polskę, jako szkółki demokracji i socjalizm dla całej Europy; ale prawdziwi przyjaciele prawa narodów, którzy za zasadę mają nie mieszać się do wewnętrznych spraw drugich ludów, oczekują i pragną od



budowania Polski : jako obowiązku sprawiedliwości, jako nagrody zasługom i wysokiemu uczuciom oddanej i jako nieodzownej gwarancji bezpieczeństwa dla Europy. (\*)

#### DONIESIENIA LITERACKO POLITYCZNE.

*Portée et validité des traités entre la Russie et la Pologne.* (Paris, à la librairie polonaise, rue de Seine, 20. — 1854.)

Pod powyższym tytułem jeden z znacznych i światłych rodaków naszych, długoletnimi i ważnymi pracami zasłużony, ogłosił hezimiennie szczupłe wprowadzie, ale niezmiernie pożądane i pouczające pismo, w treściwym ale dokładnym przeglądzie podające ohraz stosunków pomiędzy Rossją i Polską, w ciągu dwóch wieków rozbiór kraju naszego poprzedzających. Punktem wyjścia, od którego autor przegląd swój poczyną, jest traktat pokoju z 1634 r., pomiędzy Władysławem IV i Michałem Fedorowiczem zawarty, urządzający na wieczne czasy wzajemne prawa i stosunki obu państw sąsiadujących. Wiadomo jak długo zobowiązania zaciągnięte zachowane zostały przez moskiewskich carów, którzy traktaty kojarzyć od wieków po to jedynie zwykli, aby je haubiebnie zrywać. Od chwili wspomnianej umowy cały byt Polski jest walką nieustającą z tym wiecznym nazwiska naszego wrogiem, który, dziś otwarty przeciwnik, jutro sprzymierzeniec, zawsze jednako zdradziecki, węzeł spłaty obwija co raz silniej ciało nieszczęśliwego o narodu i dobiera się do jego serca. Obraz tych zdrad carskich, podstępów i uroszczeń — w których jak i dziś posłanictwo religijne i niezmiernie drażliwa godność carskiego majestatu niepoślednią odgrywają rolę — skreślił autor tak wybitnymi barwami, z taką pomnikową (jeśli się rzecz godzi) nieraz zwięzłością, że jak bądź z natury swojej poważna historyczna praca, pismo jego na czytelniku sprawia wrażenie, jakiego by najnamiętniejszy pamflet wywołać może niezdolał.

Na pokazanie jak bystrém spojrzeniem ogarnia i w jasnej treściwości wystawia autor wypadki, podajemy tu w przekładzie ustęp, kreślący jedną z najinteresowniejszych w dziejach naszych epokę, wojnami kozackimi poczętą a zakończoną abdykacją Jana Kazimierza :

« Pokój, którym się cieszyła Polska przez długi czas panowania Władysława IV, unikając wmięszania w wielkie interesa Europy, o które się w ówczas z hronią wdłoni rosprawiano, stał się dla niej złowiecznym z niejednego względu; między innemi, on to przygotował zaborzenia kozackie. Zbrojna ta ludność, która pod czas wojen minionych przeciw Turkom i Moskałom oddała wielkie wspólnej ojczyźnie usługi, nie mogła przywyknąć do bezczynnego życia w pokoju. Wzrosła liczba, przyciągnięta odgłosem wypraw szczęśliwych, — rozpłomieniana przez naczelników, awanturników polskich, przychodzących szukać tu pola dla rozbijałej ambicji swojej, — bałamucona przez błędnych mnichów moskiewskich, którzy do dusz tych, mało rzeczywistej pobożności dostępnych, wlewali ohydne namiętności prawosławnego fanatyzmu, — zelektryzowana wreszcie przez samego Władysława, zamierzającego

---

(\*) W *Independance Belge* z dnia 16 Lipca, pisze korespondent Londyński, przy wzmiance o artykule *Daily-News* : « malheureusement, ... il laisse percer le bout de l'oreille en demandant, comme prix des sacrifices que l'Europe s'impose, la reconstruction du royaume de POLOGNE, AVEC SES GRANDS ET SES DIÈTES ARMÉES. Je doute que l'Europe CONSERVATRICE se montre satisfaisante de ce prix offert à ces efforts. » *Independance* mówi tu wyraźnie w ztęj wierze, bo wie dobrze że o podobnej Polsce nikt nie snił, ani by na nią nieprzystał. Takie zdania przypominają słowa Montalemberta z r. 1846 : « Il y a quelque chose de pire et de plus honteux que le coup de pied de l'âne : c'est le coup de canif du pédant stépendi et censuré. » A zaleta piszącego o tyle większa kiedy cenzurze nie jest poddany.

spełnią przeciw Turkom krucyatę, — ludność ta, obok tylu podniet na nieczynność wskazana, stała się wulkanem. — Car Aleksy Michałowicz, w brew prawom narodów i zobowiązaniom braterskiej, wieczystej przyjaźni, którą był ojciec jego, założyciel nowej dynastii moskiewskiej, i on sam poprzysiągł, postanowiwszy korzystać z tego nposobieństwa Kozaków, pogorszył jeszcze stan rzeczy. Chcąc przyczynić się niby do utrzymania wojska, powołanego zwalczać niewiernych, wypłacał im co rocznie pieniężne wsparcie i przyjmował wysłańców od Kozaków, poddanych królestwa polskiego, jak gdyby od niezawisłego mocarstwa. Z drugiej strony, pod czas gdy sam zdradziecko i złośliwie gwałcił ostatni traktat z Polską, wyszukiwał pozorów które by mu do zerwania go za powód posłużyć mogły. Rzeczpospolita, wierna zaprzysiężonej wierze i chcąc uniknąć wszelkich pozorów nawet niezgody, postanowiła na sejmie 1637. ażeby wszystkie tytuły carskie wymienianemi były we wszelkich, nawet prywatnych korespondencjach, i zaniebdanie ich do przestępstw stanu zaliczyła; wszakże i ta nawet przesadna oględność na zadowolenie moskiewskiej dyplomacyi nie wystarczyła. W r. 1650. Puszkini, wysłani z ratyfikacją zawartego 1634 traktatu, podniosł skargę o ubliżające opuszczenia i błędy w tytule carskim, popełnione w prywatnych korespondencjach różnych Polaków do wojewodów prowincyi pogranicznych Moskwy. Przedstawiał on na swoim długim i starannie wygotowanym katalogu cały szereg tych dyplomatycznych ohydztw, jak np. *Samodzierzcy*, zamiast *Samodzierzcu*; *Dzierżawcy* zamiast *Samodzierzcu* — i t. p., domagając się serjo nkarania śmiercią niezręcznych korespondentów. Dalej, za zerwanie traktatu uważał ogłoszenie dzieł niektórych polskich, jako to : historyi Władysława IV przez Wassenherga, poematu Twardowskiego o moskiewskiej wojnie, i innych podobnych. Podług niego, gdy traktatem raz pokój i przebaczenie zapewnionemi zostały, dzieła ogłaszające wypadki, wskazane na wieczne zapomnienie, stanowiły powód wojny. Napróżno senatorowie polscy podjęli niewdzięczną dysputę z dyplomata carskim; wszystkie ich dowody łamały się o niewzruszony upór Moskale, czynjącego się silnym w rozpaczem położeniu Rzeczypospolitej, zagrożonej tryumfującym rozkoszem Kozaków.

Wojska Rzeczypospolitej, wśród głębokiego pokoju zachwycone i pobite, zostały kraj otworem potopowi klęsk; lecz odniesione później zwycięstwa straszniejszy jeszcze cios mu zgotały. Mimo upajających powodzeń w początkach swojego buntu, Kozacy rychło njrzeli całą nicość swoich szalonych nadziei. Narzędzia postępów carskich, musieli nieodzownie stać się despotyzmu jego łupem. Dnia 14 Czerwca 1654 r. poddali się w Perejesławiu Moskwie; i wnet armije moskiewskie, które w pogotowiu granic stały, załazy Litwę i Ukrainę, już skutkiem buntu zniszczone i wyludnione.

Znęcenia ponętną sposobnością inni nieprzyjaciele rzeczypospolitej, pośpieszyli niechlebnie odnosić z niej korzyści. Wojska szwedzkie, prnskie, siedmiogrodzkie załazy wszystkie okolice, których nie zajęła była Moskwa z Kozactwem. Polska, tak jak dziś, zdawała się zgubioną; wojska jej szły za sztandarem Szweda, — skarb jej był próżny, — król zbiegiem, — nigdzie żadnego narodowego rządu. — « Schroniony w Szląsku (są słowa, wyrzeczone z kazalnicy, największego mówcy Francyi) król polski oczekiwać mógł tylko na którą stronę padnie ostatecznie ów dąb wyniosły, wystawiony na gwałtowność tylu rąk i ciosów, podcinających jego korzenie lub drngocących gałęzie jego rozrosłe. Lecz Bóg rozrządził inaczej! Polska potrzebną była kościołowi i Bogu trzeba było mściciela. Spójrzaj na nią litościwie — i dłoń jego potężna odrzuciła niepomohowanego Szweda, z całą zapalczywością jego; a kiedy, zbierając nowe siły, o nowych zamyślał rzeziach, Bóg puszcza grom z wysokości — straszliwy wódz pada w największej sile dni swoich — i Polska zostaje zbawiona. »

Istotnie, pierwszy popęd oddziaływania przeciw najazdowi wyszedł z klasztoru. Mnichy Częstochowy, odpierając od cudownej góry swojej zapędy Szwedów, dali hasło oswobodzenia ojczyzny i rozhuźdili w Polakach uczucie obowiązku. Wnet,

w innym znów klasztorze, Szwed zawrze pokój, — Siedmiogrodzianin ulegnie zgnieciony; wnet, dzięki Czarneckiemu, Warszawa zapłaczę z radości na widok moskiewskich sztandarów, rzuconych w mnóstwie rękoma walecznych pod nogi procesyji świętej. Moskwa pierzchnie, zbita wszędzie, i król pójdzie po za Dniepr, — z najdalszych granic królestwa wygnać zdradzieckiego wdziercę.... Lecz niestety! dla ciał politycznych istną sroższe niebezpieczeństwa niż napady nieprzyjaciół, więcćj poniżające niż cudzoziemskie jarzmo; jest to ten zachwyt szalony, ta epileptyczna żądza w przepaść je popycbajaca, — owo *desiderium percundi perdendique omnia*, które zniszczyło najwspanialszą budowę, jaką kiedy siły i cnoty ludzkie wzniosły; jest to owa ohydna anarchja, która jak oddech piekielny trnje nadzieję i miłość rzeczy najdroższych i najświętszych na świecie — miłość i nadzieję wolności. Jan Kazimierz, król i żołnierz poświęcony, pierwszy w natarciu, ostatni w odwrocie, który niósł wysoko głowę w obec nieprzyjaciela, — Jan Kazimierz schyla ją teraz przed wewnętrzną hydrą, — zrozpaczywszy składa koronę, i uchodzi, na obcej ziemi zamknąć oczy, zdala od grobów przodków swoich. »

(dalszy ciąg nastąpi.)

#### WIADOMOŚCI EMIGRACYJNE.

Wielu z rodaków naszych, sądząc iż w kozakach pod dowództwem Czajkowskiego. lub na innych stanowiskach na wschodzie, będzie mogło Ojczyźnie naszój bezpośrednie nieść nslugi. zgłosiło się aby im ułatwić przejazd do Turcyi.

Usiłowania dla dogodzenia powyższym życzeniom przedsięwzięte nowe obecnie napotkały trudności i dla tego dotąd pomyślnym skutkiem, uwieńczonemi nie zostały.

Tego rodzaju niepowodzenie przypisuje wielu obojętności dla nas. My zbytnią skwapliwością sądu czytelników naszych w błąd wprowadzać nie chcemy; uwagę wszakże ich zwrócić nam wypada na przeszkody które sprawa nasza napotyka ciągle i od lat tyłu, a jednak czas i jaśniejsze pojęcia takowe na korzyść naszą uprzątają.

Wśród tego rodzaju trudności, na drodze politycznej, jedynym środkiem jest jedność, wytrwałość i cierpliwość; takowe rodakom naszym zalecając przedewszystkiem, mamy wraz z nimi nadzieję, iż prawda i sprawiedliwość stanowczo otrzyma zwycięstwo, a tém samém sprawa nasza podniesioną zostanie do godności jaka jej przystoi.

24 Lipca. Na pożytek wyjść powinna interpellacya Hr. Harrington, która wczoraj stać się mogła przedmiotem wałnej rozprawy. Do tego przedmiotu odnosi się artykuł gazet niemieckich, który może nie doszedł do Paryża, następujący:

On écrit de Vienne, 14 juin, au correspondant de Nuremberg: Nous pouvons affirmer de bonne source que le baron de Bourqueney a déclaré au cabinet de Vienne au nom de son gouvernement, qu'on était fortement résolu anx Tuilleries de s'opposer avec énergie, à toute tentative ayant pour but de faire servir la question orientale à des demonstrations qui la placeraient sur un terrain *révolutionnaire*, et que le maréchal St-Arnaud avait reçu à cet égard les instructions et les pouvoirs nécessaires. On pense que le gouvernement anglais fera une déclaration semblable.

Tymczasem wyrażenia w odezwie do odchodzącego wojska na północ prawie najmocniejsze są jakich z tej strony dotąd użyto w duchu przeciwnym.

Bardzo na uwagę zasługuje broszura w końcu Czerwca, widocznie przez Węgry pisana: L'Antriche va au partage de la Turquie. Role que joue l'Angleterre. Bruxelles chez Tarride, 8, rue de l'Ecuyer. Wiele bardzo dobrych uwag zawiera, przy nie jednéj myśli przecież nie dość wytrawnej.

Warta także czytania broszura M. S. Spletchaefi (Avril 1854, Bruxelles, Kiesling, Schuée et Cie.) la Vérité quand même, — z pewnym, w swoim rodzaju talentem, pisarza. Na str. 14, znajduje się wyrażenie « ce suprême gardien de l'ordre et de la vraie civilisation. »

Odbieramy z Dijon od rodaków nalegającą propozycję, uregulowania podatku obywatelskiego między emigracją. Usunąwszy na stronę wzgląd pieniężny, plan ten może mieć swoje znaczenie moralne, daje on bowiem piękne świadectwo gotowości z jaką jest Emigracja do każdego rodzaju poświęcenia, a nadto jest zarazem skazówką obywatelskiej niepodległości naszej i tego natchnienia ładu i porządku, który jeden wyprowadzić może siłę do wyjarzmiienia się i zapewnić trwałość dla naszej społeczności. My byśmy wszakże byli za tém, aby podatek emigracyjny nie przenosił pięciu sous na miesiąc, a choćby i mniej, dla dania możności każdemu wypłacenia takowego. Ci, którzy są zamożniejsi, a mamy i takich pomiędzy sobą, potrafią oznaczyć stosowne do zamożności podatkowanie na siebie. Jest rzeczą nie zaprzeczoną, że ze szczupłemi resursami emigracja potrafi wystarczyć potrzebom swoim i obowiązkom, jak skoro się porządnie uorganizuje. Żałujemy bardzo iż dla braku miejsca obszernego w tym względzie oświadczenia się Dijonskiego zakładn umieścić nie możemy.

W numerze poprzednim *Wiadomości polskie*, zamieściliśmy adres i podpisy rodaków naszych ze Strasburga; winniśmy tu wyjaśnić iż nam nie chodzi o przedstawienie i obliczenie wotów, ale tylko o wykazanie opinii emigracyjnej jaka w swoim poczuciu obywatelskiem polskiem w tych adresach się manifestuje.

Na tej drodze znajduje się już znakomita większość emigracji, tak liczbą jako i zasługami w narodzie odznaczająca się. Tym sposobem odpierając ona czynem potwarz rzuconą na jej polityczno-narodową godność i rozsadek, ma prawo wymagać, aby była znaną ojczyźnie i emigracyjnemu ogółowi.

Oto jest rzeczywisty powód ogłoszeń naszych, jakie w poprzednim numerze rozpoczęliśmy. Obecnie, jako dalszy ciąg, stosownie do życzenia, podajemy nadesłaną deklarację z Dijon.

« My niżej podpisani Polacy zamieszkujący miasto Dijon, uważamy, że w okolicznościach teraźniejszych, co chwila spodziewać się można iż sprawa ojczyzny naszej na polityczną scenę świata wystąpić może — zważywszy z drugiej strony, że w tak ważnej chwili potrzebnym jest nader biegły i poważny sternik Emigracji i narodu, oświadczamy niniejszém pismém, że J.O. Xięcia Adama Czartoryskiego do takowego Naczelnika uważamy i że we wszystkich okolicznościach Jego rady i rozkazy wypełniać będziemy, w tém przekonaniu, że one nas najpewniej do pożądanego celu, to jest niepodległości ojczyzny, doprowadzić są w stanie.

(*podpisy*): — J. Malinowski prof. języka niemieckiego w Liceum w Dijon, Jan Bartkowski prof. języka angielskiego tamże, Przeradzki, Wolny Mikołaj oficer z artylerji, Janiszewski Tomasz oficer z karabinierów konnych, Bolesław Polkowski emigrant z r. 1848, Piotr Baranowski. »

(*Dalszy ciąg oświadczeń nastąpi.*)

---

Wszystkie rękopisy i t. p. uprasza się nadsyłać (*franco*), « à M. Budzynski, rue Mirasménil. 11. »

Wydawca : Maciej KLENIEWSKI.

data 31 Lipca 1854.